

Karol Samsel: Z Freudem w tle, z Freudem na pierwszym planie. „Mistrz i Małgorzata” i psychoanaliza

Ja, dla przykładu, uważając za Bieńczykiem oraz Dyblem, że lekcja psychoanalizy w Polsce nigdy nie została odrobiona, traktuję doniesienia Platy jako rodzaj pseudorozpoznającej fikcji niemającej zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. Fikcja ta karmi się, naturalnie, wiarą w słuszność swego rozpoznania i w tym duchu, duchu swego rodzaju consummatum est, konstruuje cały swój autorski dyskurs – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Bułhakow. Totalitaryzm, herezja i ostatni ślad metafizyki”.

Do zadanego sobie tematu wyruszmy może, poczynając od nas samych, Polaków. W 1995 roku w znaczącym, ale i po dziś dzień nie całkiem docenionym tomie, pod tytułem – *Nasze pojedynki o romantyzm*, Marek Bieńczyk opublikował po raz pierwszy ważący tekst – *Czy romantyzm jest odpowiedzialny za brak psychoanalizy w kulturze polskiej?*^[1] W kilka lat później tekst został przedrukowany, w chętnie czytany i równie chętnie cytowanym tomie Bieńczyka, *Oczy Dürera*, niestety – znowu przeszedł bez obszerniejszego komentarza – nie mówiąc o ewentualnych debatach nad więcej niż zasugerowaną – podsunętą przez pisarza-badacza problematyką... Zalążkujący refleksję uśmiercił w zarodku, chcąc tego czy też nie chcąc, nie rozstrzygam – Tomasz Plata... Stało się to w 2017 roku, za sprawą książki *Pośmiertne życie romantyzmu*, w której dopatrywał się Plata, we Freudzie... rzecznika, by nie powiedzieć, apologety tak zwanego

człowieka nieprzejrzystego... Jak się zdaje, widział we Freudzie promotora uświadomionej romantycznej tożsamości, sugerował również, że nie on pierwszy i że jest to również (niebezpośrednia) linia „wiwiskcyjnych” rozpoznań na temat romantyzmu – Marii Janion...

Trzy lata później, to znaczy w 2020 roku, Paweł Dybel książką pt. *Nieświadome na scenie. Witkacy i psychoanaliza*, przypomina Witkacego w duchu dość wyraźnie dającym do zrozumienia, że nic takiego nie miało miejsca (wręcz nie miało prawa mieć miejsca), autor *Szewców* zaś – po terapii Karola Beauraina, freudysty, któremu dedykował *Niemyte dusze*, chciał dla Polaków właśnie tego, co sam otrzymał – emancypacji narodowej – przy pomocy psychoanalizy. W świetle tych rozbieżnych dróg próbnych właściwie od początku do końca rozpoznań (Bieńczyk, Janion, Plata, Dybel...), jeżeli brać tylko jedną ich stronę, trudno nie opędzić się od wrażenia dosyć krytycznego względem strony przeciwnej. Ja, dla przykładu, uważając za Bieńczykiem oraz Dyblem, że lekcja psychoanalizy w Polsce nigdy nie została odrobiona, traktuję doniesienia Platy jako rodzaj pseudorozpoznającej fikcji niemającej zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. Fikcja ta karmi się, naturalnie, wiarą w słuszność swego rozpoznania i w tym duchu, duchu swego rodzaju *consummatum est*, konstruuje cały swój autorski dyskurs, jakby wszystko, co należało, zostało już zrobione tak, że w pełni uczciwie można by kontynuować i „pożytkować pożytki”, które – podkreślam, według mnie – są jednakże pewną formą dyskursywnego zafałszowania... Tak, również, traktowałbym ostatnią książkę Platy o mocnym, niebezpiecznie publicystycznym, „orzekająco-afektywnym” tytule, *Czułość nas rozszarpie. Olga Tokarczuk i współczesne przygody nierozumu*[2].

Warto na tym polskim tle – polskim, bo dwuznacznym i dwuznacznym, bo polskim, chciałoby się wręcz powiedzieć – przyjrzeć się Michaiłowi Bułhakowowi. Nie miał żadnych kontaktów z Freudem, chociaż, niewątpliwie, był emancypatorem rosyjskiej świadomości, świadomości stale niegotowej, aby ruszyć w odyseję... Na pierwszy rzut oka, mimo takich monumentalnych scen, jak ta u literatów u Gribojedowa w *Mistrzu i Małgorzacie*, nie jego należałoby łączyć w Rosji z psychoanalizą, ale jak podkreśla Aleksandr Etkind – rosyjskich symbolistów[3], a jednak... Bułhakow skupiał na sobie spore zainteresowanie tych, których Freud fascynował, lub którzy Freudowi wręcz – sprzyjali... Pierwsza sprawa to niezmiernie interesujący „prieczystieńcy”, funkcjonujący na prawach pustelniczego zakonu, u których „czczono filologów i filozofów”, lecz i „zabawiano się rozmowami o Rickercie i Cohenie”, gdzie „stawali się modni Freud i Spengler”[4]:

W tym kręgu Bułhakowa darzono wielkim zainteresowaniem. Chcieli w nim widzieć swojego przedstawiciela. Chcieli widzieć go na gólgocie, upadającego pod ciosami, prawie męczennika. Odnoszący sukcesy Bułhakow ich oburzał. W każdym przejawie jego uznania dostrzegali niemal zdradę swojego „wybrańca”. Bułhakow służył za usprawiedliwienie ich społecznej nieobecności, ich historycznego skazania na porażkę. Ale jego żywa twórczość to obalała. Bardzo szybko poczuł, że to środowisko ciąży mu jak kamień u szyi[5].

To, oczywiście, nie wszystko... Tym niemniej – docierając w to miejsce, zmierzamy siłą rzeczy do dotknięcia jednego z najbardziej kontrowersyjnych punktów w XX-wiecznej „bułhakologii” i wskazana

byłaby dalece posunięta ostrożność... Chodzi o postać Williama Christiana Bullitta – pierwszego ambasadora amerykańskiego w Moskwie po uznaniu relacji dyplomatycznej ZSRR i Stanów Zjednoczonych w 1933 roku. Bullitt w olśniewającym oraz niebywale dyskusyjnym wywodzie Aleksandra Etkinda – chodzi o wielokrotnie omawiany, dziewiąty rozdział słynnego (ale niestety nie w Polsce) *Eros of the Impossible. History of the Psychoanalysis in Russia* z 1996 roku – poświęcony interpretacji balu u szatana z *Mistrza i Małgorzaty*. Powiedzieć, że Bullitt znał Freuda – to mało powiedziane. Wydał wraz z nim, współautorsko – psychoanalizę prezydenta Stanów Zjednoczonych, Woodrowa Wilsona – tu ponownie, tekst, swobodnie dostępny w sieci – Thomas Woodrow Wilson: *A Psychological Study* – nazywany klinicznym studium „patologii normy”, czy „Freud’s Uncanny Analysis” (terminy Marka Stafforda[6]), nie jest w ogóle dostępny w Polsce... Kolejne, niestety, z fatalnych... polskich zaniedbań... Również (a może: przede wszystkim?) w zakresie narodowej spuścizny psychoanalizy... Ostatnia rzecz, ale być może ta najistotniejsza: to właśnie Bullitt pomógł uratować przed nazistami Zygmunta Freuda[7]...

Pierwszemu moskiewskiemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych szalenie miały spodobać się *Dni Turbinów*. Był rówieśnikiem Bułhakowa, przyjaźnił się z Fitzgeraldem – i znał Hemingwaya... „W bardziej wolnym społeczeństwie – Bułhakow byłby bez wątpienia uznawany za wielkiego dramaturga”, uważał o odwiedzającym ich chętnie pisarzu Charles Bohlen – podwładny ambasadora Bullitta[8]... „Niewykluczone, że wiązał z nimi nadzieje na wydostanie się, choćby chwilowe, z ZSRR”[9], podejrzewa Arłamow, to – oczywiście – w związku z ciepłym stosunku Bułhakowa do Amerykanów... Niezwykle wpływowa, czytelna, jednak i elektryzująca wielu badaczy Bułhakowa opinia Etkinda, niech – wybrzmi krótko – mianowicie, prototypem

Wolanda jest, współpracujący z Freudem, William Christian Bullitt, już zaś na pewno – prototypem Wolanda w scenie balu u szatana, którego odpowiednikiem będzie bal, któremu gospodaruje Bullitt ze swoim asystentem Bohlenem (czy to Korowioł? czy to Azazello...?) z 23 kwietnia 1935 roku. Oto zapis tego wydarzenia z dziennika żony, Jeleny Bułhakowej:

Bal u amerykańskiego ambasadora. M. A. w czarnym garniturze. Ja mam na sobie czarno-granatową suknię wieczorową z blad różowymi kwiatami. Pojechaliśmy o północy. Wszyscy byli we frakach, tylko nieliczni w smokingach i marynarkach.

Afinogienow był w marynarce i nie wiadomo czemu z laską. Biersieniew – z Giacintową. Meyerhold i Reich. Władimir Iwanowicz – z Kotikiem. Tairow – z Koonen. Budionny, Tuchaczewski, Bucharin – w staroświeckim surducie – pod ramię z żoną, też staroświecką. Radek – w jakimś garniturze sportowm. Bubnow – w mundurze khaki.

[...] Kolacja w stołówce, specjalnie na potrzeby tego balu dobudowanej, do pałacyku ambasady. W kątach stołówki – niewielkie zagrody, w nich koźłeta, owieczki, niedźwiadki. Na ścianach – klatki z kogutami. Koło trzeciej rozbrzmiały harmonie i zapiały koguty. Styl *russe*.

Mnóstwo tulipanów i róż z Holandii.

Na piętrze – szaszłykarnia. Czerwone róże, czerwone wino francuskie. Na dole – wszędzie szampan, papierosy[10].

Rosjanie – wychowywani przez mamki, babki czy dziadków, jak przypomina Martin Miller[11] – potrzebowali psychoanalizy. Nie wydaje się, by dziś cokolwiek w tej materii się zmieniło. Oczywiście, po pierwszych popularyzujących Freuda pismach Nikołaja Osipowa (1908), nastąpił szybki kryzys zainteresowania psychoanalizą, ale wynikał on z dość widocznych przesłanek, teorią zainteresowali się trockiści – przejęli ją i spopularyzowali po swojemu[12]... Chociaż zupełnie nieobecny w Polsce, temat „Rosja a psychoanaliza” wydaje się pod każdym względem tematem bez dna... Wiodącą badaczką w tej materii jest Anna Lisa Crone, autorka książki *Eros and Creativity in Russian Religious Renewal. The Philosophers and the Freudians*, a także poszczególnych studiów istotnych dla przedmiotu, takich, jak – *Christianizing Freud. Sublimation and Creativity in Modern Russian Religious Thought*. To tutaj, a to znaczy w *Christianizing Freud...*, spotkamy się z opinią na temat Rozanowa czy Bierdiajewa – jako tych, którzy filozofię Freuda postponowali, niemniej istotna będzie dla Crone również postawa Borysa Wyszestawcewa – członka statku filozofów wydalonego z RFSRR w pamiętnym 1922 roku, autora dostępnego po angielsku od 2002 roku tomu, *The Eternal in Russian Philosophy*, uważającego, że archetyp Chrystusa można ujmować – jako freudowski, uważając Syna Bożego jako swego rodzaju wytwór – wytwór powszechnej nieświadomości ludzi wiary... Czy w takim duchu – dałoby się przedstawić – Jeszucę Ha-Nocri Bułhakowa? Owszem – byłby w tym ujęciu surowym, nieświadomym wariantem człowieka chrystusowego, a, równocześnie, dokładnie tym samym pozostawałby w relacji osobowo-ludzkiej – z Poncjuszem Piłatem, którego wytworem indywidualnej nieświadomości – pozostawałby... Efektem tych

możliwości są również współczesne studia interpretacyjne *Mistrza i Małgorzaty*, takie choćby, jak to Roberta Casona – *Lacanian Ethics and Kojévian Dialectics in Mikhail Bugakov's „The Master and Margarita”* z rozpoznawaniem ofiarnego czynu Małgorzaty w duchu tzw. Lacanowskiego aktu etycznego – podążającego w pełni za namiętnością (i tylko za nią, chciałoby się powiedzieć)[13]...

*

Mówił, że chrześcijanie przypominają dorosłych, którzy w dzieciństwie nauczyli się obcego języka, zatchnąwszy się nim do tego stopnia, że w dojrzałym życiu przemieszczają, mimowolnie, akcenty, a zwłaszcza: mówiąc o Kościele – nie potrafią pozbyć się naleciałości[14]...

Niewskazane byłoby w tym miejscu zapominać o mniejszych prozach Bułhakowa – wszak *Fatalne jaja* mówią o „diabolicznej wizji kataklizmu, zawinionego przez zaślepionych nieuków”, a *Psie serce* – Bułhakow był ewolucjonistą, a nie rewolucjonistą, jak podkreśla z naciskiem Andrzej Drawicz – jest *votum separatum*: względem „wszelkiej gwałtownej ingerencji w naturalny porządek rzeczy”[15].

I jeszcze może – „Swój cylinder zaniósłem z głodu na bazar. Dobrzy ludzie kupili i zrobili z niego kubek klozetowy. Serca i mózgu nie zaniosę na bazar, choćby zdechł”[16]. Kim więc dla mnie jest Bułhakow? Chyba przede wszystkim o tyleż niestrudzonym, a wręcz już tytanicznym, o ileż – niespełnionym – emancypatorem – rosyjskiej świadomości... Mając w pamięci ważną, sprawną, ale i uczciwą metaforę Dybla dotyczącą Witkacego o emancypacji przez

psychoanalizę, chyba – życzyłbym sobie powiedzieć coś podobnego o Bułhakowie, i właśnie stąd zaś pochodziłby psychoanalityczny kontekst niniejszego eseju.

Nawiasem już mówiąc – wydaje mi się, że jeżeli powinniśmy z Rosją ścigać się „na recepcje”, to taki, powiedzmy, humanistyczny „wyścig zbrojeń”, „wyścig rozpoznania”, czy – „samorozpoznań”, winien odbywać się właśnie: w symbolicznej, nośnej oraz bardzo konkluzywnej materii polskiej recepcji psychoanalizy, oraz rosyjskiej recepcji psychoanalizy... Ale niestety, mimo dokonań, polska recepcja psychoanalizy wygląda na tle tej rosyjskiej: wciąż niewystarczająco. Niebywale istotny pod tym względem pozostaje wielki wkład pracy Pawła Dybla oraz Leny Magnone, autorów monografii pt. *Psychoanaliza – ziemia obiecana? Dzieje psychoanalizy w Polsce 1900-1989* oraz *Emisariusze Freuda*. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligenckich przed II wojną światową[17]. Czas najwyższy na dobrą tematyczną komparatystykę polsko-rosyjską w ścisłym nawiązaniu do badań Anny Lisy Crone... I jeżeli mogę prosić z osobna, proszę o zaległe tłumaczenia: badań Crone, badań Etkinda – a przede wszystkim psychoanalizy prezydentów: Woodrowa Wilsona, wspólnego pióra Freuda i Bullitta – to wielkie zaniedbanie, że utwór ten – tak ważny dla psychologii, politologii, socjologii, kulturoznawstwa i humanistyki w ogóle – nie zaistniał w języku polskim...

*

We wspomnianej tu książce, *Czułość nas rozszarpie*. Olga Tokarczuk i współczesne przygody nierozumu, Plata upatruje w Tokarczuk źródła bodajże najbardziej wpływowych współcześnie formuł neognozy,

neozoteryzmu oraz radykalnego (czy drapieżnego również?) antymodernizmu: „postmodernizm w Polsce to częściej apokaliptyczny postmodernizm gnostycki wyrastający z wyobraźni religijnej, postulujący zerwanie z rozumem, wierzący przy tym, że ucieczka w nierozum może być skuteczną strategią emancypacyjną”[18]. Jest to potworna, niewypowiedziana wręcz naiwność – przyznam dosyć śmiało, proszę mi to wybaczyć – dla mnie nieodmiennie kojarzy się z ostatnim rozdziałem Totemu i tabu Zygmunta Freuda, pod tytułem... Infantylny nawrót totemizmu... Może warto by przywołać ostatni akapit jego wywodu?

[...] Nie możemy pozwolić, żeby na nasz osąd ludzi prymitywnych nadmiernie wpłynęła analogia do neurotyków. Należy również wziąć pod uwagę różnice między nimi. Oczywiście ostry podział między myśleniem a działaniem tak, jak go pojmujemy, nie istnieje ani u dzikusów, ani u neurotyków. Neurotyk jest przede wszystkim zahamowany w swoich działaniach, a jego zamierzenie jest wyczerpującym substytutem czynu. Człowiek prymitywny jest pozbawiony zahamowań, zamiar bezpośrednio przekształca w czyn, który jest dla niego substytutem myśli. Z tego powodu myślę, że możemy przyjąć, choć bez gwarancji dla absolutnej pewności decyzji, że „Czyn był na początku”[19].

To z Fausta, z samego początku pierwszej części – „Czyn był na początku”[20]... Tak właśnie mi się wydaje, jak cytat głosi – nie jesteśmy *neoprimitivi*, jesteśmy – zgodnie z literą Freuda – neoneurotykami. Była to niezwykle skromna lekcja postmodernizmu, jeżeli – w istocie – takie tylko implikacje etyczne byliśmy w stanie z niej wyciągnąć. Dość tu przypomnieć Rosjan, którzy – tylko! – przy pomocy postmodernizmu potrafili skutecznie odpędzić od Rosji

demona literaturocentryzmu, który w XXI wieku – „znieprawiwszy się”, a to znaczy – porzuciwszy swój „liturgiczny” charakter – stał się – niekiedy *par excellence* – narzędziem literackiej propagandy... Na to właśnie pozostają wrażliwi – Władimir Sorokin, Wiktor Pielewin, czy również – Wiktor Jerofiejew, niezwykle wyczuleni na etyczne „przełomowanie” w pojmowaniu postmodernizmu w 1980 roku, kiedy to John Barth zaproponował, zamiast dotychczasowego manifestu literatury wyczerpania – manifest literatury wzbogacenia odnowy (*literature of exhaustion, literature of replenishment*)[21].

Nie byłoby, oczywiście, ani Sorokina, ani Pielewina, ani też Jerofiejewa, nie byłoby całego zamachu na literaturocentryzm sprzyjający współczesnej rosyjskiej polityce literackiej bez Bułhakowa, bez znajomości rosyjskiej socjologii literatury, a najściślej rzecz biorąc – bez *Mistrza i Małgorzaty*[22]. To niezwykle przygnębiające, że polski postmodernizm, postmodernizm etyczny, nigdy w podobnej odsłonie – poza odrzuconymi przez Polaków pisarstwami, takimi, jak Marek Słyk[23], czy krytyką literacką, taką jak ta Henryka Berezy – nie zaistniał. Właściwie, trudno tutaj o jakikolwiek komentarz, chyba poza – tym najokrutniejszym: woleliśmy bawić się językowo, bawić aż do przysłowiowej „utruty przytomności” – zamiast metodycznie regulować mechanizmy społecznej sprawiedliwości – kiedy jeszcze był na to czas... – przy pomocy literatury albo krytyki... albo czegokolwiek... Szczególnie to dramatyczne zwłaszcza, gdy ma się w pamięci słowa Douwe’a Fokkema: „postmodernizm jest pierwszym socjokodem literackim Zachodu”[24]. Podkreślmy zatem raz jeszcze, „pierwszym”. To niepokojące, że rosyjscy postmoderniści, wiedzą, co z tym kodem zrobić, i to nawet – w wymiarze prakseologicznym, etycznym, etyczno-społecznym, my z kolei... nawet go – nie mamy (?)..

Karol Samsel

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

[1] M. Bieńczyk, *Czy romantyzm jest odpowiedzialny za brak psychoanalizy w kulturze polskiej?*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, pod red. D. Siwickiej i M. Bieńczyka, Warszawa 1995.

[2] T. Plata, *Czułość nas rozszarpie. Olga Tokarczuk i współczesne przygody nierozumu*, Kraków 2024.

[3] A. M. Etkind, *How Psychoanalysis was received in Russia, 1906-1936?*, „Journal of Analytical Psychology” 1994 no. 39, p. 191.

[4] A. Warłamow, *Lubow. My*, [w:] tegoż, *Michaił Bułhakow. Biografia mistrza*, z rosyjskiego przeł. M. Bartosik, Warszawa 2017, s. 456.

[5] Tamże. Do pewnego stopnia przypomina to napiętą sytuację między Mickiewiczem a filomatami już z czasu zesłania tych drugich a pobytu w Rosji tego pierwszego. Niezwykle symptomatyczny na tym tle i, jak mi się wydaje, mogący niezwykle przypominać napięcia Bułhakowa w relacji z „prieczystieńcami”, jest będzie autora Konrada Wallenroda z Moskwy z 5 stycznia 1827 roku do Jana Czeczota oraz Tomasza Zana. W interesującym mnie passusie Mickiewicz, w związku z oskarżeniem o wyrozumiałość względem Rosjan, zwraca się do pierwszego z nich: „Przez wszystko, co jest świętego! niżasz się Janku do prawdziwej pedanterii. Cytujesz Moabitów! jakże chciałbyś po starozakonnemu zemstę wywierać na pierworodnych dzieciach, na psach nawet – bo widzę, że myszy nie oszczędzasz? Żebyś ci jeszcze Biblią zacytował: powiem szczerze, iż nie tylko jestem gotów jeść trefny bifszyk Moabitów, ale nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala, kiedym głodny – i będę dlatego, jak byłem, dobry chrześcijanin. Co do mojej lektury: czytam Fieska Schillera i Historyą Machiavela”... A. Mickiewicz, Wybór listów, ułożył J. Kallenbach, Kraków 1899, s. 26. Bułhakow, tak jak Mickiewicz filomatów w Dziadach cz. III, również portretował w Mistrzu i Małgorzacie „prieczystieńców”. Jermieliński z tego środowiska to Mogarycz... Zob. w związku z tym: G. Przebinda, Mogarycz i inni. Dramatyczne losy kanonu tekstowego „Mistrza i Małgorzaty”, „Przegląd Rusycystyczny” 2019 nr 23 (167), s. 37-91.

[6] M. Stafford, *The Pathology of the Norm. Freud's Uncanny Analysis of Woodrow Wilson*, „Essaim. Revue de Psychanalyse” 2013 no. 2 (31), p. 19-32.

[7] W. Arłamow, *Jelena. Nedomówienia*, [w:] tegoż, *Michaił Bułhakow. Biografia mistrza*, dz. cyt., s. 568.

[8] Tamże.

[9] Tamże.

[10] [J. Bułhakowa,] Powieść trzeba skończyć... *Dziennik Jeleny Bułhakowej i listy Michaiła Bułhakowa*, [w:] M. oraz J. Bułhakowowie, *Dziennik Mistrza i Małgorzaty*, zebrał, wstępem razem z komentarzami opatrzył W. Łosiew, przeł. M. Bartosik, Warszawa 2013, s. 261-262.

[11] M. A. Miller, *The Reception of Psychoanalysis and the Problem of the Unconscious in Russia*, "Social Research" 1990 vol. 57, no. 4: "Reception of Psychoanalysis", p. 877-878. Zob. też: tegoż, *Freud and the Bolsheviks. Psychoanalysis in Imperial Russia and the Soviet Union*, New Haven & London 1998.

[12] A. Etkind, dz. cyt., p. 193.

[13] R. Carson, *Lacanian Ethics and Kojévian Dialectics in Mikhail Bulgakov's "The Master and Margarita"*, "Law & Literature" 2013 no. 2 (25), p. 206-225. Jeden z podrozdziałów niniejszego studium brzmi, dla przykładu – "Margarita, have you acted in conformity with your drive?" (p. 221).

[14] Za: A. L. Crone, *Conclusions. Changes in the Godman as a Model For the Christian Creator*, [w:] tejże, *Eros and Creativity in Russian Religious Renewal. The Philosophers and the Freudians*, Leiden 2010,

p. 236.

[15] A. Drawicz, *Michaiła Bułhakowa praca nad marzeniem*, [w:] M. Bułhakow, *Notatki na mankietach. Wczesna proza*, przeł. W. Dąbrowski, A. Drawicz i inni, Kraków 1994, s. 459.

[16] Za: tamże, s. 461.

[17] P. Dybel, *Psychoanaliza – ziemia obiecana? Dzieje psychoanalizy w Polsce 1900-1989*, cz. I: *Okres burzy i naporu*, Kraków 2016 oraz cz. II: *Między nadzieją a rozpaczą*, Kraków 2021. L. Magnone, *Emisariusze Freuda. Transfer kulturowy psychoanalizy do polskich sfer inteligenckich przed drugą wojną światową*, t. 1-2, Kraków 2016.

[18] T. Plata, *Czułość nas rozszarpie. Olga Tokarczuk i współczesne przygody nierozumu*, Kraków 2024, s. 118.

[19] Z. Freud, *Infantylny nawrót totemizmu*, [w:] tegoż, *Totem i tabu*, przełożył T. Woźniak, Warszawa 2024, s. 190-191.

[20] J. W. Goethe, *Faust*, tłum. J. Paszkowski, Kraków 2016, s. 16.

[21] Zob. w związku z tym: H. Janaszek-Iwaničková, *Postmodernizm rosyjski z perspektywy międzynarodowej*, „Acta Neophilologica” 2002 nr IV, s. 54.

[22] Na potwierdzenie tych inspiracji są pokaźne źródła, chociaż postmoderniści rosyjscy również od Bułhakowa potrafią się dystansować, zapewne w obawie przed jego „literaturocentryczną”, więc „zawłaszczającą” legendą. Zwłaszcza u Sorokina, w Manaradze, „Geza przylatuje na Sachalin, by przyrzadzić dla grupy autorów sandacza na Mistrzu i Małgorzacie. Nieoczekiwanie okazuje się, że egzemplarz powieści Bułhakowa jest wilgotny i mimo wysiłków kucharza nie udaje się zrealizować zlecenia” – A. Zywert, *Futurystyczna ucztą literacka* (Władimir Sorokin, „Maranaga”), „Studia Rossica Posnaniensa” 2019 vol. XLIV, s. 239. Zob. również – B. Olszewski, *Bułhakow czy Castaneda czasów popkultury? Twórczość Wiktora Pielewina*, [w:] *Perspektywy ponowoczesności*, t. 5: Narracje fantastyczne, pod red. K. Olusza, K. F. Maja, Kraków 2017, s. 573-585, a także – W. Warawa, *Literaturocentryzm jako rosyjski „message” filozoficzny. O twórczości Andrieja Płatonowa*, przeł. T. Herbich „Kronos” 2017 nr 2 (41), s. 206-225.

[23] Pisałem na ten temat. Zob. K. Samsel, *Równie bezsilnie, co u Cervantesa. Postmodernizm – modernizm – romantyzm*. Słyk, „Pole” 2024 nr 4 [online], [dostęp: 4.03.2025], <<https://poledwumiesiecznik.com/nr-4/karol-samsel-slyk/>>.

[24] D. Fokkema, *Historia literatury. Modernizm i postmodernizm*, przeł. H. Janaszek-Ivaničková, Warszawa 1994, s. 19.